

### W PUŁAPCE RYGORYZMU

**W Polsce dostatek tzw. prawdziwych patriotów, którzy roszczą sobie prawo do sądzenia innych. Nade wszystko do wydawania im świadectw o wysługiwaniu się komunistycznej władzy i popełnieniu grzechu kolaboracji.**

Uważają, że dla nich utworzenie Instytutu Pamięci Narodowej mającego w imię prawdy dzielić Polaków na lepszych i gorszych to za mało. Aż nazbyt często chcąc zamaskować swoją beczynność wtedy, kiedy należało być odważnym, bredzą do znudzenia na temat patriotyzmu. Nie chcąc by się wydało, że siedzieli cicho, jak mysz kościelna za ołtarzem, kiedy należało być odważnym - bez skrupułów rzucają na pożarcie opinii publicznej tych, którzy dali się złamać. Nie chcąc by się wydało, że w kolejce po mięso zaciskali mocno zęby, aby nawet przypadkiem się nie zaśmiać z dowcipu politycznego ośmieszającego Polskę Ludową - zaciekle tropią tych, którzy mieli za długi język w towarzystwie milicjantów. Itd.

Aż trudno uwierzyć, że coś podobnego przydarzyło się setki lat temu. Jeszcze trudniej, że miało to miejsce nie np. w Chinach, ale w Cesarstwie Rzymskim. Ściślej po wydaniu przez współcesarzy; Konstantyna Wielkiego i Licyniusza w 313 r. edyktu mediolańskiego, który dawał swobodę i wolność dla praktykowania swej religii przez chrześcijan. Z tego powodu w całym państwie świętowano i cieszą się, że nastał kres prześladowań, tych którzy głosili chwałę zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Wszędzie się radowano za wyjątkiem prowincji w Afryce Północnej, gdzie chrześcijaństwo w trudnych czasach kwitło, jak mało gdzie indziej. Ale właśnie tu w okresie prześladowań chrześcijan, zwłaszcza przez współcesarzy, Dioklecjana i Maksymiana, część kapłanów, aby przeżyć i dalej służyć świętemu Kościołowi powszechnemu, nie zawahało się złożyć ofiar pogańskim bogom. Dzięki temu mogli dalej odprawiać nabożeństwa i nauczać o tym, jak Syn Boży zbawił świat.

Teraz, kiedy nie trzeba było już skrywać swej chrześcijańskiej tożsamości, znaleźli się rygoryści, którzy zażądali wykluczenia kapłanów, którzy okazali się nie dość twardzi w wierze, ze wspólnoty. I to bez względu na stopień winy. Argumentowali, że posługę kapłańską powinni wykonywać ludzie bez skazy, których nikt nie był w stanie złamać. Mogli głosić swoje racje, bo za bycie chrześcijaninem nie groziły już żadne represje.

Biskup Kartaginy, Cecylian, starał się zachować umiar i nie dać wciągnąć w pułapkę rozrachunków z przeszłością. Rygoryści niezadowoleni z jego postawy postanowili się z nim rozprawić. Ogłosili, że jeden z konsekrujących go kapłanów skałał się grzechem śmiertelnym, gdyż podczas prześladowań wydał władzom cesarskim święte księgi i dlatego nie może być sługą bożym. Aż wierzyć się nie chce, że tę samą metodę rozprawiania się z ludźmi umiaru sięgnięto w III Rzeczypospolitej. W pewnym momencie polscy rygoryści pod sztandarem m.in. Prawa i Sprawiedliwości zaczęli eliminować z życia publicznego wiele osób zasłużonych w walce z komunizmem i o niepodległość państwa. Chociażby Jarosław Kaczyński ze swymi wyznawcami nie zawahali się oskarżyć o splamienie się donosicielstwem w dobie Polski Ludowej nawet osoby, która najbardziej przyczyniła się do jej obalenia, Lecha Wałęsy.

Rygoryści w rzymskich prowincjach Afryki Północnej na swojego biskupa wybrali najpierw Majoryna, a następnie Donata. Polscy na swojego hegemoną Jarosława Kaczyńskiego. Donatan okazał się człowiekiem energicznym i wielkich zdolności, ale zaślepionym w swej nieustępliwości i wygląda na to, że jego duch opanował bez reszty Jarosława Kaczyńskiego.

Konstantyn Wielki był bardzo zgorszony postawą rygorystów z Afryki Północnej. Dał im możliwość wyznawania swej wiary bez groźby prześladowań, a oni sięgnęli po oręż oskarżeń, aby jak mówili się oczyścić z ludzi, którzy zawiedli w czasach próby. Dlatego szybko uznał wszczęte przez nich spory i kłótnie wręcz za szkodliwe dla państwa. Bądź co bądź ci ludzie destabilizowali prowincje bardzo ważne dla egzystencji państwa. Prowincje, które zapewniały dostawy zboża dla całego imperium. Nie mieściło mu się w głowie, że chrześcijanie głoszący miłość i konieczność wybaczenia sobie wszelkich uraz, zamiast budować siłę religii, która wsparł swoim autorytetem i majestatem władzy, zaczęli ją poprzez spory i kreowanie wewnętrznych podziałów osłabiać. Aby powstrzymać ekstremistów wsparł zachowującego umiar biskupa Cecyliana.

Wkrótce obradująca w Rzymie specjalna komisja biskupów potępiła poczynania rygorystów, a następnie to samo uczynił synod biskupów w Arelate. W tym czasie papieżem był Sylwester I, obecnie patron ostatniego dnia roku.

I tak żyjący w tym czasie dwaj wielcy ludzie, cesarz Konstantyn i papież Sylwester stanęli po stronie umiaru, a nie ekstremizmu. Warto o tym pamiętać w dobie, gdy partie polityczne w Polsce licytują się na ekstremalne pomysły w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów.

Henryk Nicpoń